Nr 217. Kraków, Sobota 21 Września 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Barsera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 20 września.

Brukselski *Moniteur* ogłosił sankcyę nowej ustawy szkolnej belgijskiej. Walka, która od wielu miesięcy roznamiętniała ludność tego małego, ale znaczącego w Europie kraiku, skończona. Zamyka ją zupełne, drobnemi tylko zmianami pierwotnego projektu okupione zwycięstwo stronnictwa katolickiego. Przywrócenie nauce elementarnej charakteru wyznaniowego, wzmożenie wpływu duchowieństwa na wychowanie młodych pokoleń — to zdobycze z pewnością olbrzymie i epokowe, których skutki objawią się dopiero w następnem pokoleniu ludności. Wówczas też zmniejszy się zapewne rozdział, jaki walka stronnictw wytworzyła także między konserwatywną ludnością flamandzką, a radykalizmem wallońskim. Umiarkowanie i spokój, jakie Flamandzi okazują w sprawie równouprawnienia językowego, obojętność, na jaką wśród przeważnej ich części napotyka agitacya ultra-narodowych tak zwanych „Flaminganów" — wszystko to przyczynić się winno do zażegnania burzy i zmniejszenia groźby, wiszącej nad Belgią w postaci narodowo-separatystycznych zachcianek pewnego odłamu germańskiej ludności.

Jeśli więc zwycięstwo katolików nie oznacza z pewnością spokoju i zakończenia bojów między stronnictwami, to niemniej jest ono stanowcze i na razie przynajmniej ostateczne. Natomiast klęska liberalnych nie jest jeszcze zupełną, a upadek ich w sprawie szkolnej, nie wyczerpał jeszcze szeregu ich politycznych upadków. W tym względzie przebieg walki obecnej ciekawszy jest jeszcze i ważniejszy od jej wyniku. W toku jej dopełnił się fakt, który zaznaczać się począł już podczas wyborów do Izby, a który jest grobem liberalizmu belgijskiego. Chcemy mówić o sojuszu między tym liberalizmem a socyalizmem; objaw to, który znaczeniem swem sięga po za granice małej Belgii.

Wiadomo, że liberalizm jest ojcem wszystkich swoich wrogów. Z istoty swej ograniczony do średniej i zamożnej burżoazyi, wypisał przecież liberalizm na swym sztandarze wciągnięcie najszerszych warstw w życie publiczne; ze ziszczeniem się tej aspiracyi, radykalizm wypływa na widownię i w bezmyślnej masie topi kierunek, któremu zawdzięcza życie. Z drugiego postulatu liberalizmu, z dążenia do zupełnej wolności ekonomicznej jako środka do ekonomicznego równouprawnienia wszystkich, czerpie swe soki socyalizm, który równe używanie wszystkich, zamieścił w swym programie. Reakcya przeciw państwu i władzy, przeciw wszelkiemu wogóle autorytetowi, która była kiedyś jednym z głównych celów liberalizmu, zamieniona dziś w karykaturę, znaczy swoje postępy w dziedzinie moralnej sceptycyzmem, który zmroził liberalizmu zapały i przed czasem go postarzył, w dziedzinie społecznej bombami anarchistów francuskich i włoskich.

A jednak mimo wszelkich sprzeczności istnieje między liberalizmem a jednym z tych jego gnębicieli, bardzo głębokie powinowactwo, które rzadko, ale za to w chwilach najważniejszych w historyi, występuje na jaw z wyrazistością, zdumiewającą powierzchownego widza. Tym na pozór niezrozumiałym sojusznikiem liberalizmu jest socyalizm.

Zanotujmy na razie fakt, czysto zewnętrzny, choć nie przypadkowy. Czy nie jest uderzającem, że w żadnym innym ruchu i obozie żywioł semicki nie odgrywa tak przeważającej roli, jak w liberalnym i zarazem w socyalistycznym. Z jednej strony śmiertelna nienawiść wzajemna obu kierunków, z drugiej nieśmiertelna solidarność elementu żydowskiego na całym świecie — oto sprzeczności bijące w oczy i na razie, zda się, nierozwiązalne. Rozwiązanie tej zagadki jest zarazem kluczem do zrozumienia liberalno-socyalistycznych sojuszów, jakie widzimy teraz właśnie w Belgii w pełnym rozkwicie.

Jednem z charakterystycznych znamion ducha żydowskiego jest przewaga dedukcyi nad indukcyą. Wszyscy żydowscy myśliciele, przed innymi największy z nich Spinoza, byli dedukcyonistami *à outrance*: z systemu abstrakcyjnego wywodzili swoje prawdy życia, pogardzając wysnuwaniem prawd ogólnych z pojedynczych zjawisk rzeczywistego świata. Dlatego ich zapatrywanie się na świat jest zawsze absolutne, apriorystyczne, nieliczące się z przeszłością, i rzeczywistością. Doświadczenie jest pojęciem wyrugowanem z tego rozumowania. Matematyków liczymy wśród nich wielu — historyka żadnego.

W sferze też politycznej i społecznej duch ten objawić się musiał pogardą dla przeszłości i jej nauk, ignorowaniem doświadczeń, niezrozumieniem czy raczej nieodczuciem zupełnem tradycyi. Stawiał systemy w powietrzu i wedle nich kazał żyć na ziemi.

A właśnie to oderwanie się od ziemi, zerwanie zupełne z przeszłością, odepchnięcie doświadczenia i lekceważenie tradycyi — toż to wszystko charakterystyczne, a wspólne zarówno liberalizmowi, jak i socyalizmowi znamiona. — Oba systemy, ponętne w założeniu, są bez wartości lub są szkodliwe w konsekwencyach; oba są abstrakcyą, nieznoszącą praktyki codziennego życia. Oba też muszą być tylko negacyą, niezdolną do praktycznego zaafirmowania czegokolwiek. Jak długo owa przeszłość, od której się odrywają, przedstawia się oku ludzkiemu tylko jako ciemne barbarzyństwo; jak długo doświadczenie jest tylko „bawełną w uszach od ludzkiego jęku", a tradycya tylko łańcuchem, niepozwalającym jednostce ruszyć się z miejsca — tak długo systemy owe wyglądają czasem, jak pierwotny liberalizm, są nawet jakby na prawdę synonimami czy hasłami wolności czy szczęśliwości ludzkiej. Z chwilą zaś kiedy na gruzach stawiać trzeba nową konstrukcyę, okazuje się ich niemoc i przychodzi reakcya.

Po długich latach rozstroju indukcya społeczna, nawiązanie do przeszłości i tradycyi, liczenie się z doświadczeniem i rzeczywistością, doprowadziły w Belgii do upadku liberalizmu. Wyrodził on się tam był w drobiazgową, śmieszną walkę czy dokuczanie Kościołowi i katolikom, zwycięstwo było też łatwe stosunkowo i szybkie. Czyż możemy się dziwić, że w chwili stanowczej, w chwili niebezpieczeństwa, znalazł liberalizm w demokracyi socyalnej chętnego sojusznika? Ta ostatnia zrozumiała doskonale, odczuła instynktownie, że idzie tu o byt systemu, że w niebezpieczeństwie jest ta abstrakcya, która stanowi jej słabość pozytywną i jej olbrzymią siłę w negacyi. W ostatecznej walce zwrócili się liberalni i socyaliści wspólnie przeciw obozowi, stojącemu na granitowej, wiekowej podstawie doświadczenia, rzeczywistego życia, historyi.

I ten sojusz będzie grobem liberalizmu. Mimo wszystko, mimo abstrakcye i systemy, na ziemi, na dole porusza się tysiące ludzi żywych, mających bardzo liczne i bardzo uchwytne interesa i dążenia codzienne: bogaty, liberalny kupiec antwerpski zawaha się w swych przekonaniach, gdy mu w ich imię przyjdzie dać głos człowiekowi, propagującemu wspólność środków produkcyi. Dziś też już w szeregach liberalnych w Belgii zaznacza się niepokój i niepewność, ażali droga, na jaką walka kulturna pchnęła to stronnictwo, nie prowadzi do przepaści, którą mu kopie jego najnowszy sprzymierzeniec: socyalizm. Następne wybory będą na sobie nosiły tego niepokoju i tej niepewności wyraźną cechę. Nie publikowana ustawa szkolna, lecz walka przeciw niej zgubi stronnictwo liberalne w Belgii. Rzecz to, nad którą zastanowić się winni wyznawcy liberalizmu i poza Belgią.

Przegląd polityczny.

Francya. Na wschodniej granicy Francyi, w departamencie Wogezów odbyło się uroczyste zamknięcie wielkich francuskich manewrów jesiennych. Okazałemu przeglądowi stutysięcznej prawie armii nadawała pewną cechę polityczną obecność prezydenta Rzeczypospolitej Faure'a i prezesa ministrów Ribota, oraz ministrów spraw zagranicznych Łobanowa i Hanotaux. Szereg bankietów i toastów wypełnił cały dzień. Podczas uczty, wydanej przez municypalność, wzniósł mer toast na cześć prezydenta, którego nazwisko jest „jednoznaczne z dobrocią, odwagą i honorem." Prezydent odpowiedział następującą przemową: „Panowie! Dla prezydenta Rzeczypospolitej jest wielkiem zadowoleniem, że pierwsza jego podróż do wschodniej Francyi przypada na czas właśnie dopiero co ukończonych i tak zajmujących manewrów. Zbieg ten okoliczności pozwala mi wyrazić mieszkańcom Lotaryngii podziękowanie w imieniu kraju za przyjęcie, jakie zgotowali naszym żołnierzom, za przyjęcie, które świadczy, jak ściśle i serdecznie są złączeni z naszą armią. Nie zdziwiło mnie zresztą, że podczas tych kilku dni, które spędziłem wśród armii, danem mi było poznać i przekonać się o tych uczuciach gościnności. Oddawna z całą Francyą przysłuchiwałem się gorącym tętnom waszych serc; nigdzie w wyższym stopniu, niż tutaj, nie uwidacznia się patryotyzm w najsilniejszym swoim wyrazie: w tem, gdy kult przeszłości, przekazującej dziedzictwo wspólnych cierpień i wspólnej chwały, łączy się z trwałością uczuć i szlachetną pieczołowitością dla losów narodowych. Rzeczpospolita francuska, zapewniając urządzenia, które wypłynęły z potrzeb demokracyi i wymagań nowożytnego ducha, ma zarazem ambicyę w zagranicznej swojej polityce utrzymać stuletnie tradycye kraju i rozwijać dalej, w myśl praw i historyi, kraju tego wielkość i dobrobyt. Rzeczpospolita podniosła z upadku powaloną i opuszczoną Francyę; poświęciła się jednemu zadaniu, aby siły jej znowu skupić, armię zreorganizować i przywrócić Francyi stanowisko, jakie należy się jej pośród narodów. Podczas manewrów przy których właśnie byliśmy obecni, jak i na Madagaskarze, wśród trudów i walk, okazała armia, którą to nazwą obejmuję siły lądowe i morskie, swoją karność i dzielność. Kraj patrzy na czyny armii z uczuciami łączności i wdzięczności. Rzeczpospolita francuska, ciesząca się ogólnym szacunkiem, może z dumą spoglądać na minione 25 lat. Zadaniem jest teraz demokracyi, zwiększać dzień za dniem swój materyalny i moralny dobrobyt i przez wytrwałą pracę zbliżać się do ideałów sprawiedliwości i cywilizacyi. Przyszłość należy do pracy, wytrwałości i uczciwości. — Panowie! Uczucia narodowe są wszędzie w kraju żywe i na całym obszarze Francyi ogrzewają serca równem i niewygasającem ciepłem; atoli zdaje mi się, że u stóp tych gór, które stanowią naszą granicę, obraz ojczyzny nabiera niezwykłej jasności i nieporównanego blasku. Podnosząc kielich na cześć miasta Mirecourt, witam ludność Wogezów. Na pomyślność francuskiej ojczyzny!"

Mowa prezydenta, zamknięta w ogólnych poglądach i utrzymana w tonie umiarkowanym, nie daje prasie zagranicznej pola do szerszych komentarzy. Krytykę dzienników niemieckich wywołuje więcej przemowa znanego przywódcy zwolenników ceł ochronnych w parlamencie, Méline'a, wypowiedziana przy przedstawianiu członków rady jeneralnej, a nie wolna od szowinistycznych akcentów. Dep. Méline wspomniał o ostatnich obchodach w Niemczech, z powodu 25 rocznicy wojny z roku 1870, podnosząc, że Francuzi nie będą święcić 25 rocznicy odrodzenia swoich sił wojennych tak chełpliwie. Francya skupia się w cichości. Gdyby jednak przyszedł dzień, kiedy będzie potrzeba podnieść się do obrony, wszyscy tu i gdzieindziej w jednej chwili staną w pogotowiu. Prezydent odpowiedział w krótkich słowach, stwierdzając wzrost francuskiej siły zbrojnej i patryotyzm ludności Wogezów. — *Fremdenblatt* pisze z tego powodu: „Nie jest zgodne z międzynarodowym taktem, aby w mowie, wypowiedzianej do naczelnika państwa, ganić inny naród, jak to uczynił Méline, nazywając obchody niemieckie: „chełpliwością." Słowo to ani prawdziwe, ani stosowne. Prezydent Faure ze względu na okoliczność, jaką dostarczyły manewry, nie mógł pominąć wzmianki o sile militarnej Francyi; z drugiej jednak strony w mowie swojej podniósł wyłącznie pokojowe zadania i cele Francyi."

Włochy. W Rzymie i w Wenecyi wygłosili mowy polityczne dwaj najwybitniejsi obecni politycy Crispi i Rudini. Prezes ministrów Crispi przemawiał w obecności króla przy otwarciu uroczystości strzeleckiej, należącej do szeregu obchodów z powodu rocznicy wrześniowej. Wiktor Emanuel i Garibaldi — mówił prezes ministrów — nauczyli wyzwalającą siłą broni, że wolność i niezawisłość kraju polega na ofiarności i gotowości obywatelskiej. Obecność zagranicznych przyjaciół jest uznaniem siły, a zarazem pokojowych uczuć Włoch. Dzisiejsze święto świadczy, że Włochy chcą być silne i zbrojne, aby czynić niemożliwą wszelką obcą samowolę na ich szkodę. Nowożytna idea, która zapanowała nad światem, polega na rozumnym sojuszu ducha i materyi. Ogólnem dążeniem jest rozwinąć i wzmocnić ludzkość zarówno duchowo jak politycznie. Okolicznościowa mowa Crispi'ego przeszła bez wrażenia. Tego samego dnia wygłosił Rudini podczas festynu u deputowanego Papadopoli, polityczną przemowę, wymierzoną przeciw Crispi'emu i przeciw uroczystościom rzymskim. Rudini wyraził ubolewanie, że prezes ministrów, przez zbyt wielką gorliwość, usiłuje nadać uroczystości ton i charakter urzędowy. Pamięć pełnego chwały dnia nie stanie się przez to świeższą, bo tego nie potrzebuje; ale zwichnięty będzie znowu posunięty już znacznie naprzód proces pojednania Kościoła i państwa. Proces ten, który odbywał się na podstawie nienaruszalnego stanu posiadania narodu, należy popierać z całą siłą, udzielając Kościołowi wszelkich wolności do wykonywania swojego duchownego urzędu. Mowa Rudini'ego, niepodejrzanego o brak liberalizmu i

MOWA ŻAŁOBNA

na pogrzebie

ś. p. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego,

Arcybiskupa Tarseńskiego,

a byłego Arcybiskupa warszawskiego,

wypowiedziana przez

X. prof. Dra *Józefa Pelczara*

„Dam wam Pasterze według serca mego" (Jer. III. 15).

Było to największem nieszczęściem narodu, że kiedy w wieku przeszłym nieprzyjaciele postronni spiknęli się na jego zgubę, brakło mu nietylko wielkich mężów na tronie i w radzie królewskiej, ale także gorliwych i odważnych pasterzy. Pośród biskupów ówczesnych nie było ani jednego, coby, jak niegdyś Hozyusz, stanął był murem przeciw zalewom niedowiarstwa i zepsucia; a byli i tacy, co folgując zbytkom, nie troszczyli się o swą owczarnię, albo nawet sprzedawali się wrogom. Zaiste, można było powtórzyć skargę proroków: „Biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpują trzodę pastwiska mego, mówi Pan" (*Jer. XXIII. 1*), „że trzody moje stały się łupiestwem i owce moje stały się na pożarcie zwierzów polnych" (*Ezech XXXIV. 9*). Dopiero, gdy na nasz naród wylał się kielich nieszczęść aż do dna, gdy nietylko odebrano mu koronę, ale pokuszono się wydrzeć wiarę, dał się nad nim słyszeć głos Pański: „Dam wam pasterzy według serca mego, by nie paśli samych siebie, ale strzegli trzody mojej." I dał nam Bóg takich pasterzy, a jednym z nich był ś. p. Zygmunt Szczęsny Feliński.

Zaprawdę, pasterz to według serca Bożego, bo cichy i pokorny, a przytem mężny i wielkoduszny — nie szukający nigdzie siebie, ale zawsze i wszędzie oddany Bogu i duszom. Toż smutno nam, że już umarł, ale smutek nasz łagodzi ta myśl, że umarł wśród nas, że Pasterz krakowski dał mu w domu swym ostatnie Sakramenta i zamknął powieki, że Książęta Kościoła i dostojnicy kraju zbiegli się na jego pogrzeb, że stara nasza stolica, zastępując młodszą siostrę i cały naród, przez Radę swoją oddała zasłużony hołd zmarłemu, tak jak pierw pochowała towarzyszy wygnania, X. Krasińskiego i X. Rzewuskiego. Uczcijmy również tego pasterza modlitwą za nim i krótkiem wspomnieniem o nim.

I.

Opatrzność Boża modlitwą, pracą i boleścią wyrzeźbia sobie dusze przyszłych sług swoich, a nieraz przy ich kolebkach stawia świątobliwe matki. Tak było także z Zygmuntem Szczęsnym Felińskim. Urodzony dnia 1 listopada 1822 roku w Wojutynie na Wołyniu, zaznał wcześnie, co smutek i tułaczka, bo gdy zaledwie miał lat czternaście, porwano mu matkę i zawieziono na Syberyę, a pierw jeszcze utracił ojca. Od tej to matki, niewiasty rzadkich cnót i podniosłego ducha, nauczył się kochać krzyż, ufać w Bogu i poświęcać się dla matki-Ojczyzny. Wśród tęsknoty za jedną i drugą matką, a w pracy nad zbieraniem skarbów duchowych, przeszła jego młodość [1]) i ta właśnie praca zawiodła go w roku 1848 za granicę. Otrzymawszy pod Miłosławiem cięcie w głowę od szabli pruskiej, podążył do Paryża, by słuchać mistrzów francuskich i dobrze czynić rodakom, z których jeden — Juliusz Słowacki — skonał na jego ręku.

Przed jego wyobraźnią migotały również różne ideały, ale on obrał najwyższy, bo służbę Bożą i w roku 1851 wstąpił do seminaryum w Łucku, zkąd go biskup Borowski wysłał do Akademii duchownej w Petersburgu. Tu miał szczęście budować się żywem słowem i przykładem arcyb. Hołowińskiego; z jego też rąk przyjął święcenia kapłańskie, a było to 8 września 1855 r., na kilka tygodni przed zgonem znakomitego pasterza. Jako kapłan, pracował naprzód przy kościele św. Katarzyny, cały oddany obowiązkom i pełen ofiarności dla nieszczęśliwych, zwłaszcza dla opuszczonych dzieci, dla których i ochronkę założył i osobne Zgromadzenie zakonne wraz z X. Konstantym Łubieńskim utworzył. Snadź te ciche cnoty jaśniały i przed ludźmi, skoro, mimo młodego wieku, powołano go na profesora i ojca duchownego Akademii duchownej. Pracom tym poświęcił swe siły; mając zaś w duszy żar wielki i głębokie poczucie godności kapłańskiej, rozpalał serca duchownej młodzi, by się stawała później „światłością świata".

Oby wszyscy, kapłani i świeccy, spełniali tak chętnie, tak wiernie, tak po Bożemu swe zadanie, czy ono wielkie, czy małe; ale niestety, taka praca jest dosyć rzadka. Natomiast wielu uważa swój obowiązek za pańszczyznę i albo go zbywa lekko i dla ludzkiego oka, albo zwala na drugich, uciekając przed trudem i walką. Zato we wszystkich stanach pełno niemocy lub niewierności, iż możemy powiedzieć: „Każda głowa chora" (*Iz. I. 5*). O bo same błyski fantazyi i porywy serca, albo piękne słowa, nie dadzą zdrowia ni jednostkom, ni społeczeństwu, ale stałe i zbożne spełnianie tego wszystkiego, czego wymaga wola Boża jako wzywa Apostoł: „Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, jako Panu, a nie ludziom" (*Kol. III, 23*). Ś. p. X. Feliński czynił wszystko z serca, toż i do niego rzekł Pan: „Paś baranki moje".

II.

W połowie tego wieku owczarnie polskie smutny przedstawiały widok, bo zewnątrz otaczały je wilki drapieżne i podstępne, wewnątrz zaś zabrakło gorliwych pasterzy, coby stali ciągle na czatach. Za rządów Aleksandra II obsadzono wprawdzie kilka stolic i poczyniono wiele obietnic, ale znacznej ich części nie dotrzymano; owszem padło z góry ostre słowo: „Precz z marzeniami". Tymczasem w sercach polskich gotowało się, jak w wulkanie, zwłaszcza, że do palącego bólu wlewali fałszywi przyjaciele lawę rewolucyjnych idei, a sami wrogowie podsycali ogień nienawiści. Naród, targany naprzemian to nadzieją, to rozpaczą, schronił się do świątyń, by w modlitwie i w pieśni wylewać swą duszę; za czem poszły nabożeństwa patryotyczne i srogie rzezi na ulicach Warszawy i profanacye domów Bożych i żałoba kościelna i narodowa i uwięzienie administratora dyecezyi warszawskiej, X. Białobrzeskiego, z wielu innymi kapłanami. Kiedy po Europie rozległ się okrzyk oburzenia, rząd carski postanowił dać owczarni warszawskiej nowego pasterza, któryby otworzył zamknięte kościoły i uspokoił ludność. Wówczas to car Aleksander II, idąc za radą margr. Wielopolskiego, przedstawił w Rzymie X. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego na następcę ś. p. Fijałkowskiego, na co Pius IX, nietylko z radością się zgodził, ale uchyliwszy zwykłe formalności, na osobno zwołanym konsystorzu prekonizacyi i nadania paliusza dokonał (6 stycznia 1862).

Pokorny kapłan uniżył się przed wyraźną wolą Bożą i patrząc na Zbawiciela w Getsemani, przyjął mężnie kielich prac i boleści. 26 stycznia 1862 roku wziął w Petersburgu sakrę biskupią, a otrzymaszy od cara wiele obietnic, podążył na Poznań i Częstochowę do Warszawy. Tu czekało nań ciężkie zadanie. Z jednej strony rząd chciał go mieć swojem narzędziem i gdy na każdym kroku stawiał mu tamy, pozornie okazywał wielką życzliwość, by go zohydzić wobec ludności, z drugiej ta ludność, nie wyjąwszy pewnej części duchowieństwa, patrzyła z niedowierzaniem na nowego pasterza, z tajnych zaś związków szły pogróżki i wezwania, by poddał się ich rządom, a nawet stanął na czele narodowego ruchu. Ale arcybiskup Feliński chciał być przedewszystkiem dobrym pasterzem i wieść swe owieczki przez Kościół do Boga, jako wypowiedział w kazaniu podczas ingresu: „Dopóki trzymać będziecie z Kościołem, ja będę z wami. Kto trzyma z Kościołem, ten tylko kocha prawdziwie kraj swój, a kto zrywa z Kościołem, ten zrywa z narodem." Acz gorąco kochał ojczyznę, nie był jednak zwolennikiem czczych demonstracyj, tem mniej zbrojnego powstania; raczej, zgadzając się w tej mierze z Wielopolskim, nawoływał do pracy wewnętrznej, dla której w liście pasterskim (z dnia 13 października 1862 roku) takie zakreślał pole: podniesienie nauk i moralności po szkołach, oświecenie ludu, pomyślne rozwiązanie kwestyi włościańskiej, rozwój zakładów miłosiernych, wyrabianie charakteru narodowego przez ćwiczenie się w cnotach prywatnych i obywatelskich. Oby to było i naszym programem!

Pierwszym jego aktem była rekoncylacya zbezczeszczonych kościołów i otwarcie innych, a wówczas to wyszły z jego ust te piękne słowa: „Modlić się o szczęście kraju, o pomyślność ojczyzny nikt nam wzbronić nie może, toż będziemy się modlić... Gdybyśmy zaprzestali tej modlitwy, prosiłbym Boga, by mnie wziął z tej ziemi i by te matki, któreby w sercach swoich dziatek nie wpoiły głęboko miłości ojczyzny, przestały być płodnemi"... Lecz zarazem upominał do zaniechania pieśni, nieaprobowanych przez Kościół, a rząd drażniących, zapewniając, że monarcha tylko pod tym warunkiem przyrzekł spełnić słuszne żądania kraju. Nie podobało się to gorączce polskiej, jakoż okrzyczano go zaraz satelitą carskim; co gorsza dnia 10 kwietnia podczas jego kazania pewna liczba młodzieży, snać z podmuchu policyi, hałaśliwie wyszła z kościoła. Bolał nad tem czuły pasterz, ale nie zstąpił z obranej drogi, i podczas gdy wstawiał się za uwięzionymi, wzywał równocześnie do spokoju i piętnował głośno zamachy skrytobójcze. Umocnieniem na tej drodze był mu list szlachetnego opiekuna Polski, Piusa IX (z dnia 20 lutego 1862 roku); za co on, wywdzięczając się, w odezwie biskupów polskich przeciw grabieży Państwa kościelnego zaprotestował i o wierności narodu dla Stolicy św. zapewnił. Oto drogoskaz dla nas i na czasy dzisiejsze. Toż w obliczu nieba i ziemi protestujmy przeciw niecnemu zaborowi Rzymu!

Mimo ciągłych udręczeń rozwinął czynny i światły ten pasterz znakomitą działalność i zaraz na początku jego rządów widzimy, że sam po różnych kościołach prawi z namaszczeniem kazania, że urządza czterdziestogodzinne nabożeństwa, misye i rekolekcye, że zwiedza szkoły i instytucye dobroczynne, że zakłada w Warszawie ochronę z domem przytułku i bierze w opiekę ochronki miejskie, zostające pod sterem Felicyanek, a przytem odbywa wizytę kanoniczną w Łowickiem, ulepsza plan nauk w Akademii duchownej [2]), radzi z dziekanami nad podniesieniem karności kościelnej, ze świeckimi zaś nad reformą szkół, uwłaszczeniem włościan, zaprowadzeniem Towarzystwa wstrzemięźliwości i t. p. O ileżby był zrobił jeszcze dobrego, gdyby mu było danem rządzić owczarnią w spokoju; ale Opatrzność, miasto czynów, zażądała od niego cierpień, by w nich był wypróbowan, „jako złoto w ogniu."

W r. 1863 wybuchło powstanie, z całą powodzią klęsk i nieszczęść, których dobry pasterz już nie zdołał odwrócić. Kiedy krew polska popłynęła potokiem i mnożyły się z każdym dniem bezprawia, on nietylko wystąpił z Rady stanu, ale napisał na ręce W. Księcia Konstantego list do cara, w którym go zaklął na Boga, by powstrzymał strumienie krwi i łez, a z nieszczęśliwej Polski uczynił naród niepodległy, połączony z Rosyą węzłem jednej dynastyi (z 15 marca 1863). Odpowiedzią na to pismo był wyrok skazujący arcybiskupa Felińskiego na wygnanie do Jarosławia, gdy już pierw go więziono za udział w procesyi. Ostatnie jego słowa wyrzeczone do płaczącego duchowieństwa i ludu były: „Do widzenia dzieci moje, do widzenia, jeżeli nie tu na ziemi, to w niebie." (14 czerwca 1863).

III.

Sroga to boleść dla dobrego pasterza być oderwanym gwałtem od ukochanej trzódki i skazanym na zupełną nieczynność; otóż taką boleścią poił się przez lat dwadzieścia arcybiskup Feliński, mając za jedyną pociechę modlitwę i Ofiarę najświętszą. Chcąc złamać jego stałość, odebrano mu czasowo kielich mszalny i portatyl, przysyłany przez Piusa IX, który nadto w przemowie, mianej w Propagandzie (24 kwietnia 1864) i w liście do episko-

[1]) Kształcił się w gimnazyum klewańskiem i w uniwersytecie moskiewskim.

[2]) Wówczas to zamianował regensem seminaryum duch. X. Al. Dunajewskiego, a profesorem Akademii duch. X. Zyg. Goliana.

patryotyzmu, jest przyczynkiem do głoszonej przez prasę włoską opinii o jednomyślności w urządzeniu „rzymskiego święta“.

Anglia. Gabinet angielski ogłosił świeżo księgę błękitną o Czitralu. Z tego zbioru dokumentów można się przekonać, jak odmienne są zapatrywania lorda Salisburego od zapatrywań lorda Roseberego na kwestyę czitralską. Jeszcze dnia 8 maja wicekról Indyj, lord Elgin, telegrafował do Londynu do ówczesnego sekretarza stanu dla spraw indyjskich, wyjaśniając wielkie znaczenie Czitralu dla bezpieczeństwa angielskich posiadłości i popierając myśl stałej okupacyi tego kraiku. Dopiero 13 czerwca odpowiedział sekretarz stanu dla spraw indyjskich na powyższą depeszę w tym duchu, iż rząd centralny, wbrew zapatrywaniom wicekróla, postanowił nietylko zaniechać okupacyi Czitralu, ale nawet wycofać wszystkie angielskie załogi z miejscowości, położonych po za granicami właściwych Indyj. Wkrótce potem nastąpiła w Anglii zmiana gabinetu, a urząd sekretarza stanu dla spraw indyjskich objął lord Jerzy Hamilton, który natychmiast przeprowadził ożywioną korespondencyę z lordem Elgin, w sprawie Czitralu. Na zasadzie tej korespondencyi postanowił rząd angielski utrzymać okupacyę Czitralu i pozostawić w tym kraju dwa pułki krajowej indyjskiej piechoty z dwoma górskiemi i dwoma okrętowemi działami. Główna kwatera angielskiej załogi będzie się znajdować w Kala-Darosz, miejscowości, położonej o 25 mil angielskich na południe od osady Czitral. — Depesza lorda Hamiltona z dnia 30 sierpnia, zamykająca księgę błękitną, wyłuszcza dokładnie powody, które skłoniły obecny gabinet do powzięcia powyższego postanowienia. Okupacya Czitralu pozostaje w ścisłym związku z posuwaniem się Rosyan nad Oksusem i ze sprawą rozgraniczenia Pamiru.

Ruch wyborczy.

Komitet centralny wyborczy na posiedzeniu d. 19 b. m., zgodnie z przedstawieniami komitetów powiatowych, w dalszym ciągu zatwierdził następujące kandydatury na posłów sejmowych z okręgów wyborczych mniejszej własności:

Z okręgu wyborczego bialskiego: dotychczasowego posła p. Franciszka Kramarczyka.

Z okręgu wyborczego bocheńskiego: dotychczasowego posła Dra Franciszka Hoszarda.

Z okręgu wyborczego brzeskiego: dotychczasowego posła Jana hr. Stadnickiego.

Z okręgu wyborczego chrzanowskiego: Andrzeja hr. Potockiego.

Z okręgu wyborczego grybowskiego: dotychczasowego posła p. Edmunda Klemensiewicza.

Z okręgu wyborczego jasielskiego: p. Jana Datę, włościanina.

Z okręgu wyborczego myślenickiego: dotychczasowego posła p. Józefa Popowskiego.

Z okręgu wyborczego wadowickiego: dotychczasowego posła Dra Fryderyka Zolla.

Wyżej wymienione kandydatury, przedstawione przez komitety powiatowe, Komitet centralny zaleca Szanownym Wyborcom i wzywa ich, aby na tych kandydatów oddali głosy swoje przy wyborze, d. 25 b. m. odbyć się mającym.

W imieniu komitetu centralnego:

Sekretarz *Karol Pieniążek.* Prezes *Józef Męciński.*

Wadowice 19 września.

Dzisiaj po godz. 11 zrana rozpoczęło się posiedzenie komitetu przedwyborczego, na które otrzymali zaproszenie wszyscy wyborcy okręgu wadowickiego dla wysłuchania kandydatów na posła do Sejmu krajowego i wybrania jednego z nich celem przedstawienia go komitetowi centralnemu do zatwierdzenia. Zebranie było bardzo liczne, obejmowało przeszło 200 osób, a pomiędzy temi bardzo wielu włościan.

Zgłoszoną była jedynie kandydatura dotychczasowego posła profesora uniwersytetu Dra Fryderyka Zolla, który, zaproszony do wyznania wiary politycznej, przypomniał naprzód wyborcom, co go skłoniło przed dwunastu laty do ubiegania się o ten właśnie mandat. Z żywem oburzeniem i wśród grzmiących oklasków odparł następnie za rzut uczyniony sobie przez jednego z wyborców w liście, ogłoszonym publicznie, jakoby zaniedbywał swoje obowiązki jako profesor, skutkiem czego uczniowie jego nie siedzą w Krakowie i nie korzystają z wykładów. Przypomniał potem wyborcom program swój, jaki wygłosił był przed dwunastu laty, mianowicie, że mając na oku dobro kraju, dążyć będzie do tego, aby wszystkie koła społeczne równej doznawały opieki prawnej, aby wszystkim dostarczano warunków ich rozwoju, przedewszystkiem zaś, aby pracowano bezustannie nad podniesieniem oświaty ludowej, opierając ją na podstawach zdrowych, t. j. moralnych i narodowych, i aby w tych warunkach we wszystkich naszych klasach społecznych podnosiły się poczucia narodowe i obywatelskie, miłość ich obopólna i poważanie wzajemne. Temu programowi pozostał wiernym przez dwanaście lat i w duchu tego programu zamierza postępować dalej. Narzekać na wszystko, co się dzieje, obiecywać bardzo wiele, jest rzeczą łatwą; ale nie tak łatwo wykonać to, co się powiedziało. Już sama krótkość czasu, przeznaczona dla obrad sejmowych, nie dozwala czasem przeprowadzić najlepszych zamiarów. Przytem trzeba się liczyć z ustawodawstwem państwowem, przez które w wielu ważnych sprawach krępowane jest ustawodawstwo krajowe. Objaśnia to mowca na kilku przykładach.

W zakresie, przyznanym ustawodawstwu krajowemu, już wiele uczyniono, a ci, którzy uderzają na Sejm, niech porównają stan kraju, jakim był przed 30 laty i dzisiaj pod względem ekonomicznym i oświaty ludowej, to się przekonają, iż postęp jest wielki. Dowodzi tego mowca datami statystycznemi, ale przyznaje, iż reformy niektóre są konieczne, mianowicie reforma ustawy gminnej, ustawy drogowej, ustawy konkurencyjnej i ustawy łowieckiej. O wszystkich tych sprawach mówi obszernie i dodaje, że najważniejszą przyczyną niezadowolenia włościan są wielkie ciężary, które na nich spadają. Jednakże ciężary te trafiają tak samo inne klasy społeczne, a mniej dotkliwemi staną się, jeżeli część ich przeniesioną zostanie na osoby, których dochody albo niedostatecznie, albo wcale nie były dotąd opodatkowane i jeżeli także większa część niż dotąd, z dochodów krajowych obróconą będzie na cele produkcyjne i podniesienie kraju pod względem ekonomicznym. Do pierwszego celu zmierza stojąca dzisiaj na porządku dziennym reforma podatkowa, drugi zaś cel już po części osiągnięty został przez konwersyę długów krajowych.

Przedewszystkiem atoli należy podać sobie ręce, aby wspólnemi siłami dążyć do poprawy ogólnego dobrobytu. Najgorszymi doradcami ludu są ci, którzy sieją ziarno nienawiści pomiędzy pojedyncze klasy społeczne; to też mowca, jakkolwiek należy do stronnictwa konserwatywnego, godzi się zupełnie na słowa, wypowiedziane w ratuszu lwowskim przez jednego z najzdolniejszych i najwybitniejszych demokratów, w których twierdził, że gdyby istotą demokracyi miała być walka klas, onby pod tym sztandarem nie stanął, bo walka klas, szerzenie niezgody i nienawiści społecznej, nie prowadzi do zwycięztwa.

Przemówienie Dra Zolla przyjęte zostało żywymi oklaskami. Potem próbowało dwóch włościan, według naprzód ułożonego planu, wywołać wśród zgromadzonych wotum nieufności dla Dra Zolla i skłonić włościan do wyjścia ze sali — a gdy im się to nie udało, wystąpił adwokat Dr Malec, z Andrychowa, autor listu, o którym Dr Zoll na początku swego przemówienia wspominał, z tym samym wnioskiem, atoli z wyrazem największego oburzenia, wśród grzmiących oklasków, dał mu należytą odprawę notaryusz z Wadowic Dr Starzewski, kolega szkolny Malca, przypominając temuż, jakiego od profesora Zolla doznawał zawsze poparcia na Uniwersytecie. Przemówienie to silne na obecnych sprawiło wrażenie, zarówno jak i następne przemówienie wiceburmistrza z Kalwaryi Kossowskiego, który ma wielkie wzięcie wśród włościan i wzywany był przez tych do zgłoszenia swej kandydatury, i który zwróciwszy się teraz do włościan, popierał gorąco kandydaturę Dra Zolla, gdyż on go — jak mówił — żadną miarą zastąpić nie potrafi.

Wprawdzie kilkunastu włościan, przeciwnych Dr Zollowi, opuściło wśród powyższych przemówień salę, ale większa ich część znów powróciła potem do sali, a gdy nareszcie w kilku bałamutnych słowach włościanin Cichoń postawił swoją kandydaturę, przewodniczący Dr Iwański zarządził głosowanie, przy którem za kandydaturą Cichonia nikt, a za kandydaturą Dra Zolla prawie wszyscy obecni się oświadczyli.

W Przemyślu stawał przed wyborcami dnia 15 b. m. Dr Aleksander Dworski i złożył sprawę ze swojej czynności poselskiej. P. Dworski zaznaczył, iż należy do stronnictwa demokratycznego narodowo-postępowego, kroczy pod sztandarem stopniowego rozwoju, lecz dalekim jest od wszelkich utopij. Każdy krok nagły uważa za szkodliwy; jest więc za utrzymaniem kuryj wyborczych, za rozszerzeniem prawa wyborczego na obywateli, umiejących czytać i pisać, a jest przeciwnikiem tajnego, powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania. W Sejmie, chociaż wybrano go z miasta, uważał się za reprezentanta kraju. Mowca omawiał następnie stanowisko i działalność lewicy sejmowej, z którą się zupełnie solidaryzuje. Gdy nikt interpelacyi nie stawiał, uchwalono na wniosek adwokata Dra Gansa podziękowanie Drowi Dworskiemu za jego działalność poselską i postawiono jego kandydaturę.

Tegoż samego dnia odbyło się zgromadzenie przedwyborcze większej własności okręgu przemyskiego. Posłowie dotychczasowi ks. Jerzy Czartoryski, Dembowski i Kozłowski zdali sprawę z czynności poselskiej za ubiegłe sześciolecie. Na wniosek hr. Szeptyckiego z Przyłbic udzieliło zgromadzenie wotum zaufania dotychczasowym posłom, poczem p. Szeptycki postawił kandydaturę hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka, na wypadek, gdy ks. Czartoryski przejdzie w jarosławskiem. Kandydaturę tę przyjęto bardzo życzliwie i sympatycznie, a hr. Zamoyski w kilku ciepłych słowach podziękował za zaufanie.

Na zgromadzeniu obszerniejszego komitetu przedwyborczego z kuryi wiejskiej powiatu przemyskiego, uchwalono kandydaturę ks. Adama Sapiehy. Jak wiadomo, komitet centralny kandydaturę tę już zatwierdził.

P. Alojzy Teleżyński ogłasza następujące pismo: Ponieważ otrzymuję wiadomość, że część wyborców z mniejszych posiadłości powiatu samborskiego, pomimo zatwierdzonej kandydatury p. Feliksa Sozańskiego przez komitet centralny dla wschodniej Galicyi, trwa w zamiarze głosowania na mnie przy wyborze na posła do Sejmu, oświadczam niniejszem, że kandydaturę moją cofam, mandatu poselskiego, wbrew komitetowi centralnemu, nie przyjąłbym i upraszam życzliwych mi wyborców, aby głosowali na kandydata, przez komitet centralny zaleconego. *Alojzy Teleżyński.*

Z Tłumacza piszą d. 18 b. m.: Dziś odbyły się tu dwa zgromadzenia, jedno zwołane przez komitet ruski, drugie przez komitet powiatowy polski. Na pierwszem gdy postawiono kandydaturę X. Zajączkowskiego, znaczna część włościan z oburzenia, iż mówiono poprzednio o chłopie jako ruskim kandydacie, a teraz każą na księdza głosować, wyszła i udała się do sali Rady powiatowej na zgromadzenie wyborców. Tu tedy obradowali Polacy i Rusini w zgodzie. Dotychczasowy poseł X. Sawa oświadczywszy, iż sam bezwarunkowo mandatu nie przyjmie, zalecił zebranym kandydaturę p. Włodzimierza Gniewosza ze Złotego Potoka.

P. Gniewosz mówił o zadaniach przyszłego sejmu, o potrzebach ludności włościańskiej, a mowę jego po większej części po rusku wygłoszoną, przerywali włościanie co chwila oklaskami. Po przemówieniu kilku włościan, przystąpiono do głosowania. Na wezwanie przewodniczącego p. Ładomirskiego: kto jest przeciw kandydaturze p. Gniewosza, niech siedzi — powstali wszyscy zgodnie i wznosząc okrzyk na cześć kandydata, uchwalili zatwierdzenie kandydatury p. Gniewosza u centr. komitetu uzyskać i wybór jego popierać.

Z Tarnopola piszą d. 18 września: Do tutejszej sali Sokoła zaprosił poseł do Rady państwa hr. Leon Piniński swoich wyborców z kuryi gmin wiejskich, celem złożenia sprawozdania ze swoich czynności poselskich. Zebrało się około 400 wyborców. Hr. Piniński w treściwem sprawozdaniu podniósł, co i ile zdziałał dla zmiany procedury cywilnej, jako referent tejże, dalej ile pracował w komisyi podatkowej, gdzie zawsze miał i ma na oku osiągnięcie ulg podatkowych dla włościan. Wśród oklasków i okrzyków „sławno,“ udzielili wyborcy hr. Pinińskiemu zupełne wotum ufności.

Obecny na tem zgromadzeniu marszałek powiatowy hr. Juliusz Korytowski, długoletni poseł do sejmu również z kuryi mniejszych posiadłości, korzystając z zebrania dzisiejszego, złożył sprawozdanie z czynności swej poselskiej w Sejmie; między innemi zaznaczył hr. Korytowski, że jako członek partyi konserwatywnej zawsze miał i ma na oku interesa i dobro włościan, że partya konserwatywna, mimo tak wielkiego uszczerbku dla siebie, przeprowadziła sprawiedliwy podział ciężarów szkolnych i inne reformy.

Wśród ciągłych oklasków obecni postanowili ogłosić i przeprowadzić kandydaturę i ponowny wybór p. Korytowskiego na posła do sejmu, a wyraziwszy mu wotum ufności, podziękowali za dotychczasową pracę dla dobra włościan w ogóle i swoich wyborców w szczególe.

KRONIKA.

Kraków 20 września.

— **Stolica kraju** głęboko odczuła stratę, jaką poniosło całe nasze społeczeństwo przez zgon nieodżałowanej pamięci X. Arcybiskupa Felińskiego, a żałobie swej dało miasto też wyraz zewnętrzny. Jak donoszą ze Lwowa, ze szczytu pałacu sejmowego, z wieży ratuszowej i z wielu gmachów publicznych powiewają flagi żałobne.

Wydział krajowy na sesyi nadzwyczajnej, wczoraj w południe odbytej, uchwalił wysłać na pogrzeb X. Felińskiego do Krakowa deputacyę złożoną z zastępcy Marszałka krajowego p. Antoniego Jaxy Chamca i p. Tadeusza Romanowicza.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie delegatów Rady miejskiej, na którem uchwalono: Wysłać do księcia-biskupa krakowskiego X. Puzyny telegram kondolencyjny następującej treści: „Reprezentacya m. Lwowa, głęboko dotknięta smutną wieścią o śmierci Najprzew. X. Arcybiskupa Felińskiego, wynurza naj szczerszy żal, z powodu straty jaką Kościół katolicki i cały naród polski ponoszą. Miasto Lwów weźmie udział w obrzędzie pogrzebowym przez osobną deputacyę“. Nadto uchwalili delegaci złożyć zamiast wieńca kwotę 100 złr. na rzecz zakładu wychowawczego w Łomnie. W skład wybranej deputacyi miejskiej wchodzą pp.: wiceprezydent miasta Dr Zdzisław Marchwicki, pierwszy delegat Michalski, Bardasz, Ciuchciński i Getritz.

— **Zamiast wieńca** na trumnę śp. Arcybiskupa Felińskiego złożyła Reprezentacya m. Lwowa na ręce Redakcyi *Czasu* 100 złr. na internat nauczycielek w Łomnie, ostatnie dzieło zmarłego.

— **Na stypendya** dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie złożono na zebraniu prywatnem u pp. Nowińskich w Leżajsku 13 złr.

— **Z dyecezyi krakowskiej.** Administratorem parafii w Choczni ustanowiony X. Alfons Majcher, kapłan Zakonu OO. Paulinów w Krakowie.

— **Z teatru.** Ruch miejscowej publiczności teatralnej, wyczerpanej widocznie letniemi przedstawieniami operowemi, był dotychczas słabszy niż kiedykolwiek. Zapowiedziana na sobotę premiera, w której wiele składa się na prawdziwą atrakcyę, doprowadzi ten ruch niewątpliwie do dawnej równie zapał artystów podnoszącej, jak i dyrekcyę zachęcającej żywości. *Stryj Sam*, arcydzieło dowcipu Wiktoryna Sardou, mistrza komedyi satyrycznej, wejdzie po raz pierwszy na deski naszej sceny, opatrzone w wystawę świetną oraz doborową obsadę ról. P. Hoffmann przypomni jedną z tych kreacyj swego wytwornego talentu, które jej zdobyły sławę znakomitej artystki, p. Kamiński zaś wystąpi w roli tytułowej, jednej z najtrudniejszych i najbardziej popisowych ról nowszego repertuaru francuskiego. Rolę Sary odegra p. Morska. Inne postacie komedyi znalazły też pierwszorzędnych przedstawicieli. Od soboty przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7 mej.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował sierżanta w 24 pułku piechoty Adolfa Grubera i podoficera rachunkowego w 10 pułku dragonów Antoniego Nowotny'ego, kancelistami Namiestnictwa i przydzielił Grubera do służby w starostwie w Nisku, a Nowotny'ego do służby w starostwie w Rudkach.

P. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, Dr Karola Iwańskiego, z Mielca do Drohobycza.

Namiestnictwo zamianowało Stanisława Chołoniewskiego, budowniczego we Lwowie, zastępcą członka komisyi egzaminacyjnej dla osób ubiegających się o koncesyę na budowniczego.

— **Podróż inspekcyjna.** Radca rządu poseł Władysław Struszkiewicz w tow. dyrektora stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej wiedeńskiej prof. Dra Meissla i kierownika krajowych stacyj doświadczalnych torfowych p. Koppensa, odbywa podróż inspekcyjną, której celem zwiedzenie stacyj doświadczalnych torfowych w Nowym Targu, Korsowie, Olesku, Kątach, Chorostkowie i w Rudniku.

— **Pogrzeb ś. p. X. Eustachego Skrochowskiego** odbył się onegdaj w Czerniowcach. O godz. 10 rano zwłoki przeniesiono do kaplicy zakładu Sióstr Maryi, gdzie odprawiały się nabożeństwa. — Po południu o godz. 4 wyruszył korowód żałobny, prowadzony przez całe duchowieństwo katolickie wszystkich trzech wyznań, do kościoła parafialnego rz.-kat. Na trumnie spoczywał wieniec od akademickiego senatu lwowskiego. Za karawanem postępował brat nieboszczyka, delegat wszechnicy lwowskiej: prof. Dr Tad. Pilat, dalej X. prałat Gnatowski, prof. politechniki Thulie, profesorowie wszechnicy czerniowieckiej i ogromne tłumy ludności. W kościele rzewnie a podniośle przemówił z ambony X. prałat Gnatowski, kreśląc piękny obraz życia nieboszczyka. Stąd ruszono na cmentarz, gdzie spoczęły zwłoki szlachetnego i zasłużonego w nauce kapłana.

— **Z armii.** Cesarz zarządził: przeniesienie pułkownika Franciszka Hassingera przy komendzie placu we Lwowie w stały stan spoczynku, polecając wyrazić mu przy tej sposobności najwyższe zadowolenie; przeniesienie podpułkownika Wiktora Mathes Bilabruck z komendy placu w Pradze do komendy placu we Lwowie; uwolnienie majora Karola Rudzińskiego przy 1 pułku piechoty, dyrektora dworu Arcyksięcia Józefa Ferdynanda, z dotychczasowego stanowiska, przeniesienie go do pułku i udzielenie mu wojskowego krzyża zasługi.

— **Damy pałacowe.** Cesarzowa zamianowała damami pałacowemi: Anastazyę z Lebedewów hrabinę Kielmansegg, Elżbietę z bar. Vayów-Vay hrabinę Pejacsevich i Maryę z hr. Salm-Reifferscheidt hrabinę Bombelles.

— **Hojny dar** przeznaczył wiceprezydent miasta Lwowa Dr Zdzisław Marchwicki na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wiadomo, że po zeszłorocznej wystawie krajowej grono wystawców powzięło myśl uczczenia zasług niezmordowanego jej dyrektora, Dra Zdzisława Marchwickiego, przez wręczenie mu daru honorowego. Na cel ten popłynęły liczne składki i zebrało się kilka tysięcy złr. Dr Marchwicki, dowiedziawszy się o tem, zwrócił się do komitetu składkowego z prośbą, aby funduszu zebranego nie użyto na na zakupno daru dla niego, ale na cel pożyteczny, a mianowicie na rzecz polskiego gimnazyum cieszyńskiego. Do życzenia tego, wyrażonego w formie stanowczej, komitet musiał się zastosować i w tych dniach ogłosi przeznaczenie owego funduszu na cele polskiego gimnazyum w Cieszynie.

— **Z Cieszyna** piszą nam: Egzamina wstępne do klasy pierwszej ukończono. Wypadły one pomyślnie; z liczby 95 wpisanych, złożyło egzamin przeszło 80. Otwarcie paralelki staje się niezbędnem. Lecz do tego koniecznie potrzeba filologa egzaminowanego, który wnetby otrzymał posadę rzeczywistego nauczyciela. Pozwolenia na otwarcie klasy pierwszej oczekujemy lada chwila, stosownie do uczynionej obietnicy przez prezydenta rządu krajowego w Opawie.

— **Z Zakopanego** donoszą o polowaniu na niedźwiedzie, urządzonem przez hr. Zamoyskiego, w którem wzięli także udział: Sienkiewicz, Pochwalski i Tadeusz hr. Dzieduszycki. Rezultat był ujemny. Pokazały się wprawdzie dwa wspaniałe niedźwiedzie, ale jeden poszedł na naganę, drugi zaś wyszedł wprost na hr. Dzieduszyckiego; dwa strzały padły, ale niedźwiedź, choć ranny, zdołał uratować się ucieczką.

Budowa nowego kościoła tak znacznie w tym roku postąpiła, że dnia 6 b. m. odbyło się poświęcenie krzyża i umieszczenie go na wieży. Akt odbył się uroczyście, choć skromnie, wobec niezbyt wielkiej liczby osób, z obawy, aby się nie zwaliło rusztowanie. Bania, służąca za podstawę krzyża, zawiera puszkę metalową szczelnie zalutowaną, w której złożono opisaną na pergaminie krótką historyę Zakopanego i budowy kościoła, wszystko podpisane przez obecnych gości i górali. Dołączono też jeden los z loteryi na kościół i egzemplarz afisza, o loteryi tej obwieszczający, oraz kilka różnych monet. Salwy z moździerza obwieściły okolicy o dokonanym akcie, a orkiestra miejscowa odegrała kilka pieśni uroczystych i narodowych.

— **Zwłoki w Tatrach.** Czytamy w *Dz. Polskim*: Starszy lekarz sztabowy Dr Stransky, polując w dniu 10 bm. w okolicy Pięciu Jezior w Tatrach, napotkał wraz z przewodnikiem Janem Hunsdorferem pod Przełęczą zwłoki nadpsute mężczyzny. Przy trupie leżała paczka z mięsem i jajo, a nadto w ubraniu znaleziono notatnik z zapiskami w języku polskim. Powszechnie sądzą, że są to zwłoki zaginionego w roku zeszłym radcy sądowego Romana Białkowskiego.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu w dniu 18 b. m. nie zachorował nikt na cholerę, zmarły trzy osoby, pozostaje w leczeniu sześć osób.

W gminach pow. tarnopolskiego: w Bucniowie zachorowała jedna osoba, dwie zmarły, nie pozostaje nikt; w Berezowicy pozostaje jeden chory; w Ostrowie zachorowały dwie osoby; w Zagrobeli zachorowały i zmarły dwie osoby.

W Zbarażu pozostaje w opiece lekarskiej jeden chory.

— **Stypendyum teologiczne.** Z początkiem roku szkolnego 1895/6, wejdzie w życie fundacya stypendyjna Dr Karola Wernera, dla teologów o rocznych 600 złr. Celem stypendyum jest dać młodym zdolnym ludziom, którzy chcą się poświęcić zawodowi nauczycieli teologii, zachętę do pracy naukowej i do prac literackich w zakresie teologicznym. Stypendyum nadane będzie na lat trzy. Ubiegać się o nie mogą doktorowie lub doktoranci teologii w uniwersytetach krajów reprezentowanych w Radzie państwa, którzy zamierzają odbyć trzyletni kurs filologiczny lub historyczny na uniwersytecie wiedeńskim, lub innym przedlitawskim. Kandydaci muszą być obywatelami austryackimi i władać biegle językiem niemieckim. Kandydaci z Austryi górnej i dolnej, tudzież Salcburga mają pierwszeństwo. Kandydaci ubiegający się o stypendym w celu odbycia kursu filogicznego, mają się wykazać rygorozum ze studyów biblijnych, kandydaci zaś mający zamiar odbyć kurs historyczny winni się wykazać rygorozum z historyi kościelnej. Kandydaci winni dalej mieć zezwolenie swej zwierzchniczej władzy duchownej, oraz złożyć oświadczenie, że podczas pobierania stypendyum zaniechają wszelkiego ubocznego zatrudnienia, nie będą należeli do żadnych towarzystw politycznych itp. Podania zaopatrzone w inne potrzebne dokumenta, wnosić należy najdalej do 15 października b. r. do Namiestnictwa w Wiedniu.

— **Nostryfikacya dyplomów doktorskich.** Kierownik ministerstwa oświaty, Dr Rittner, wydał do dziekanatów wydziałów katolicko-teologicznych następujące rozporządzenie: „Celem osiągnięcia jednolitego postępowania przy normowaniu warunków dla nostryfikacyj doktorskich dyplomów teologicznych, uzyskanych na uniwersytetach i kolegiach papieskich w Rzymie, rozporządzam, co następuje: Wydziały teologiczne są upoważnione do nostryfikowania dyplomów doktorskich, wydanych przez uniwersytet gregoryański, seminaryum rzymskie św. Apolinarego i *Collegium urbanum de propaganda fide* — bez odwoływania się w myśl § 5 reskryptu ministeryalnego z 6 czerwca 1850 — do ministerstwa oświaty — jeżeli kandydaci: 1) ukończyli byli prawidłowo gimnazyum i przedłożyli legalne świadectwo dojrzałości; 2) odbyli studya teologiczne bądź na którym austryackim Wydziale teologicznym, bądź w jednym z przytoczonych wyżej zakładów w Rzymie; 3) na tym Wydziale teologicznym, gdzie ubiegają się o nostryfikacyę swego dyplomu, poddadzą się, według istniejących przepisów dla rygorozów, ścisłemu egzaminowi z prawa kościelnego i historyi kościelnej, lub jeżeli dowiodą, iż uzyskali doktorat albo licencyat z prawa kościelnego tylko z historyi kościelnej, z dobrym postępem. W razie istnienia warunków pod 1) i 2) wyrażonych u tych kandydatów, którzy doktorat uzyskali w kolegium dominikańskiem *Santa Maria sopra Minerva*, mają oni poddać się ścisłemu egzaminowi z fundamentalnej teologii i dogmatyki; inni zaś, którzy osiągnęli doktorat *juris canonici* na Wydziale prawniczym św. Apolinarego, lub na uniwersytecie gregoryańskim, egzaminowi z prawa kościelnego. — W wypadkach, godnych szczególniejszego uwzględnienia, a zwłaszcza, gdy kandydat wykaże się wybitnemi pracami naukowemi, mogą być dlań dalej jeszcze idące ulgi ministerstwu zaproponowane. O dokonanych nostryfikacyach mają Wydziały teologiczne donosić ministerstwu na końcu każdego roku uniwersyteckiego“.

— **Z Warszawy.** Przedwczoraj o godz. 11 przedpołudniem odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kleczyńskiego. Podczas nabożeństwa chóry opery wykonały mszę żałobną Studzińskiego. Na trumnie złożono wieńce: od redakcyi *Echa*, od *Kur. Warszawskiego*, od kolegów z konserwatoryum, od kolegów szkolnych, od szachistów warszawskich, od przyjaciół z Warszawy i Sosnowca. Pogrzeb odbył się popołudniu. W orszaku żałobnym szli członkowie komitetu Tow. muzycznego, którzy złożyli wieniec na grobie, artyści, literaci itd. Nad grobem profesorowie konserwatoryum, oraz kilku artystów opery odśpiewali *Ave Maria* Troszla i *Salve Regina* Freyera.

— **P. Stanisław Dąmbski**, o którego śmierci w Monte Carlo powtórzyliśmy wiadomość za *Kuryerem Warsz.*, był dziś w naszej redakcyi prosząc o odwołanie tej wieści, która zapewne stąd powstała, że przy *tir au pigeons* istotnie postrzelił się był w nogę i z bólu zemdlał.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 b. m.: *Stryj Sam*, komedya w 4 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 22 b. m.: *Stryj Sam* (jak wyżej).

— Dnia 19 września dość pogodnie; termometr od +12·4 doszedł do +21·8 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-ej rano dnia 20 września stan jego był 744·2 mm., termometru +15·0 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 21 września: Suche dni; św. Mateusza ap. ew.

Pogrzeb ś. p. X. Arcybisk. Felińskiego.

Kraków 20 września.

Wczoraj o godz. 4 popołudniu nastąpiło przeniesienie zwłok śp. X. Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego z pałacu biskupiego do katedry na Wawelu. — Odbyło się ono wśród wielkiego udziału publiczności, która wypełniła plac przed pałacem oraz ulice, któremi pochód żałobny postępował. Wzdłuż całej drogi z pałacu na Wawel płonęły zapalone latarnie, osłonione kirem na znak

---

patu polskiego (z 30 lipca 1864) dodał wygnańcowi zachęty; więcej atoli, niż te dokuczania, raniły go wieści, dochodzące z kraju. Oto zamianowany przezeń rządca dyecezyi X. Paweł Rzewuski, mąż wielkiego również serca, musiał iść na wygnanie, a jego los podzielili pasterze: Kaliński, Popiel i Łubieński, obok mnóstwa kapłanów. Lecz czyliż cierpienia złamały hart więźnia jarosławskiego? Nie, bo on je przyjmował w duchu pokuty. Jeszcze w Warszawie upominał rodaków, by ciężkie klęski uważali za karę zasłużoną za grzechy; o ileż więcej teraz czuł się pokutnikiem i nieraz błagał z Prorokiem: „Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu,“ a ukarz pasterza zamiast trzódki; jaki zaś wiódł żywot w Jarosławiu, poznać ztąd można, że nawet po jego odejściu lud rosyjski odkrywał głowy przed domem, który zajmował, mawiając: „Tu mieszkał mąż sprawiedliwy.“ Podobnie niech i życie nasze będzie ciągłą służbą Bożą i ciągłą pokutą, tak za grzechy własne, jak za grzechy narodu.

Wreszcie udało się Ojcu św. Leonowi XIII wyjednać uwolnienie dla biskupów wygnańców, pod warunkiem, by się zrzekli swoich stolic. — X. Feliński, zamianowany arcybiskupem tarseńskim, przybył do Dźwiniaczki w Galicyi, gdzie z daru serc szlachetnych znalazł miły kącik i wdzięczne pole do pracy. A czemże się tam zajmował? Oto z pasterza wielkiej owczarni warszawskiej stał się pastuszkiem w małej wiosce podolskiej, bo pomocnikiem proboszcza. Tam to prawił do ludu kazania, tam nieraz pieszo lub na prostym wozie spieszył do chorych, tam w szkółce uczył dzieci katechizmu, tam czasem po sześć godzin dziennie słuchał spowiedzi: a co od tej iście misyonarskiej pracy zostawało czasu, obracał na modlitwę i na pisanie książek, w których złote ziarna i prawdziwe perły, do tego w ślicznej oprawie, podawał narodowi. Rzadko nawet opuszczał Dźwiniaczkę, i to dla ważnej sprawy; raz n. p. by ucałować stopy Ojca św. w roku jubileuszowym, to znowu by na prośbę Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej, z ambony lwowskiej przypomnieć narodowi śluby, złożone za Jana Kazimierza, a przytem wezwać go do zgody i do pracy nad warstwami niższemi.

W ślad za św. Franciszkiem Salezym i tylu świętymi pasterzami nie zmarnował ani chwili, a gdy go zachęcano do oszczędzania sił, odpowiadał: „Trzeba pracować, bo już mało mam czasu.“ Co więcej, powziął myśl zbawczą, — której przodownicy narodu nie dadzą zapewne zaginąć — wychowania dla dziatwy polskiej i ruskiej nauczycielek zakonnic; jakoż zaszczepił na ziemi naszej nową latorośl — Zgromadzenia Rodziny Maryi, które już dziś ma parę pensyonatów i szkółek. Właśnie urządzając ostatnią szkołę w Łomnie, strząsł się po kamienistej drodze i śmierć sobie przyspieszył.

A mamże uchylić nieco zasłony z jego życia wewnętrznego? Ale lękam się, by nie wstał z trumny i nie kazał mi milczeć; bo to był mąż wielkiej pokory i prostoty, który, co miał i czynił dobrego, krył skrzętnie przed sobą i ludźmi, by Bóg tylko był uwielbion. Mąż to zarazem wielkiej miłości i wielkiego skupienia ducha, iż prawie ciągle był Bogiem zajęty, a po przyjęciu ostatnich Sakramentów, nie chciał nawet ust otwierać, by nie przerywać rozmowy z Gościem Niebieskim; tylko wtenczas, gdy Pasterz krakowski poprosił go o błogosławieństwo dla siebie, zakonnic i narodu, uśmiechnął się mile i zrobił znak krzyża. Mąż to dziwnego ducha ubóstwa i niezrównanego miłosierdzia, iż jako prawy tercyarz św. Franciszka, nie chciał mieć dwóch sukni, a żyjąc skromniutko z jałmużn mszalnych, wszystek grosz dawał ubogim i zakładom. Raz np. ostatnie buty podarował żebrakowi, a sam przez parę dni chodził w pantoflach. Mąż to wreszcie rzadkiej słodyczy, rzadkiego zaparcia się, rzadkiej cierpliwości, iż zawsze uprzejmy, zawsze spokojny, zawsze umartwiony, znosił z radością wszelaką przykrość, a w ostatniej chorobie nie chciał nawet przyjmować wody, i wypraszał się przed wygodniejszem łożem, by sobie nie umniejszyć bólów.

Zaiste, „potykaniem mężnem potykał się i zawodu dokonał,“ tak można powiedzieć śmiało o Tobie, cny Pasterzu, a Twoje życie i śmierć Twoja to jakby wielkie kazanie do narodu, by szedł zawsze drogami Bożemi, jeżeli się chce doczekać lepszej doli. Za to kazanie dziękuje Ci ojczyzna miła, dziękują pasterze z ludem, dziękuje dawna Twoja owczarnia i przy tej trumnie przeprasza, że Cię pierw nieraz zasmuciła. O niechże Cię teraz Pasterz Najwyższy przytuli do swego Serca i w gronie świętych sług swoich posadzi. A gdy tam staniesz, pokłoń się i od całego narodu i proś z Jego Królową i Patronami, by nas nie opuszczała łaska Boża, by nie słabła wiara nasza, by sprawiedliwi wytrwali na drodze dobrej, a zbłąkani nawrócili się do Boga, by i prześladowcy nasi weszli do owczarni prawdziwej. Amen.

powszechnej żałoby; z wszystkich kościołów powiewały żałobne chorągwie.

Orszak otwierali ubodzy Towarzystwa Dobroczynności, za którymi szła szkoła Sióstr Miłosierdzia, dalej pluton straży ogniowej miejskiej, bractwa kościelne, zakony żeńskie, deputacya z wieńcem od Towarzystwa weteranów z r. 1863, mającym napis: „Męczennikowi za Wiarę i Ojczyznę“; wreszcie duchowieństwo świeckie i zakonne w orszaku, liczącym kilkaset osób. Za krucyferem postępowała kapituła katedralna krakowska, za nią XX. infułaci: wikaryusz jeneralny Gawroński i Matzke, XX. Biskupi Likowski z Poznania i Glazer z Przemyśla, wreszcie prowadzący kondukt książę-biskup krakowski X. Puzyna, mając po jednej stronie X. arcybiskupa Morawskiego, z drugiej X. arcybiskupa Issakowicza.

Za duchowieństwem wieziono trumnę na czterokonnym karawanie: około niej niesiono dwie chorągwie cechowe, a służbę honorową pełniła straż ogniowa ochotnicza. Za trumną szła hr. Koziebrodzka z Dźwiniaczki, gdzie zmarły Arcypasterz ostatnie lata swego życia na pracy pasterskiej przepędził. W orszaku pogrzebowym szli następnie p. delegat Laskowski; JE. Julian Dunajewski, JE. Dr Józef Majer, J. E. prezydent Zborowski z wiceprezydentem p. Żeleskim i gronem radców sądu wyższego i krajowego, oraz urzędników sądowych; prezes Akademii, hr. Stanisław Tarnowski z członkami Akademii; Julian Klaczko, posłowie: Chrzanowski, Męciński, Dr Łarysz-Niedzielski, Paszkowski, Scipio, Sokołowski, Weigel, Wodzicki; dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, liczny zastęp profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent miasta p. Friedlein z I wiceprezydentem Drem Pieniążkiem, Radą miasta i gremium urzędników Magistratu, członkowie i urzędnicy tutejszej Rady powiatowej; Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z gremium urzędników Towarzystwa; przedstawiciele tutejszych instytucyj publicznych i obywatelskich; profesorowie tutejszych szkół średnich i ludowych oraz tysiące obywatelstwa wszystkich stanów. Orszak zamykało małe seminaryum, oraz oddział weteranów wojskowych z rozwiniętą chorągwią.

Wśród bicia dzwonów kościelnych oraz „Zygmunta“ królewskiego, przeszedł orszak żałobny ulicami Franciszkańską, Grodzką, Placem Bernardyńskim do katedry na Wawelu; tu złożono zwłoki na katafalku w rzęsiście oświetlonem prezbiteryum. Poczem uroczyste nieszpory celebrował książę-biskup Puzyna. Na tem skończył się obrzęd przeniesienia zwłok do katedry.

*

Dziś rano o godzinie 8 duchowieństwo zaczęło śpiewać wigilie przy zwłokach. Równocześnie przed trumną św. Stanisława, biskupi polscy, przybyli na pogrzeb, kolejno odprawiali Msze święte; odprawiały się też Msze święte przy wszystkich innych ołtarzach katedry; przed każdym też z ołtarzy klęczała gromadka pobożnych, przybyłych wczesną porą do świątyni.

Przed godziną 9 zaczęło się zapełniać prezbiteryum wybitnymi uczestnikami żałobnej uroczystości. Przedewszystkiem przybyła rodzina zmarłego X. Arcybiskupa, mianowicie pp. Kazimierz Poniatowski z Litwy, Bohdan Feliński z Wołynia i p. Gerard Feliński, profesor gimn. z Krakowa. Obok rodziny zajęła miejsce p. hr. Koziebrodzka z Dźwiniaczki oraz hr. Szczęsny Koziebrodzki, także siostry zakonne Rodziny Maryi. W stallach, oprócz kapituły katedralnej i duchowieństwa, zasiedli: deputacya Wydziału krajowego, złożona z marszałka ks. Eustachego Sanguszki i członka Wydziału, p. Tadeusza Romanowicza; deputacya Rady miasta Lwowa, pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Marchwickiego, złożona z radnych pp.: Bardasza, Ciuchcińskiego, Gretitza, Krzysztofowicza i posła Michalskiego; delegaci lwowscy wystąpili w strojach polskich. Jako delegat Arcybractwa N. Panny Maryi królowej korony polskiej przybył ze Lwowa Dr Józef Żuliński. W prezbiteryum zajęli dalej miejsca: prezydent miasta, p. Friedlein, z gronem radców miejskich, prezes Akademii umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski, wiceprezes prof. Zoll, p. delegat Laskowski, JE. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Żeleski, posłowie Weigel i Popowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, radca Magistratu, p. Szymkiewicz. Z Poznańskiego przybył hr. Józef Mycielski. Obecną też była hr. Adamowa Potocka z rodziną. Wszystkie nawy świątyni wypełnione bardzo liczną publicznością.

W ten sposób żywem kołem otoczono trumnę, złożoną na katafalku. Pod katafalkiem rozpostarto olbrzymi dywan, [illegible] na nim pomieszczono artystycznie haftowane herby wszystkich ziem polskich. Katafalk ośloniono makatami, na wieku trumny infuła biskupia, kielich, krzyż i ewangelia; u stóp trumny pastorał oraz krzyż biskupi, a w środku niej wielki wieniec z napisem: „Najdroższemu Strojowi i Opiekunowi — Felińscy.“ Katafalk oświetlony stojącemi dokoła świecami; prezbiteryum i nawy rzęsiście oświetlone.

Z uderzeniem godziny 9, gdy już świątynia zapełniła się szczelnie, odezwał się „Zygmunt“, oznajmiając przybycie do katedry celebransa, X. arcybiskupa Morawskiego, który też odprawił uroczystą sumę żałobną w asystencyi biskupa-nominata X. Webera oraz X. kanonika Lewickiego ze Lwowa, niemniej w asystencyi duchowieństwa katedralnego. Naprzeciw tronu celebransa zasiedli: książę-biskup Puzyna, X. arcybiskup Issakowicz, X. biskup Likowski i X. biskup Glazer. W czasie sumy chór katedralny, pod kierownictwem p. Rychlinga, odśpiewał *Requiem* C. Etta.

Po skończeniu sumy żałobnej, wszedł na kazalnicę X. prałat Pelczar i wypowiedział mowę żałobną, którą podajemy równocześnie we felietonie naszego dziennika.

Następnie rozpoczęło się *Castrum doloris*, pod przewodnictwem księcia-biskupa Puzyny, odśpiewane kolejno przez wszystkich biskupów. Skoro przebrzmiały ostatnie tony kościelnych pieśni, wyruszył orszak żałobny ze świątyni. Gdy trumnę podjęto z katafalku, w tej chwili dziwnym zbiegiem okoliczności, rozproszyły się wiszące od rana na horyzoncie czarne chmury, promienie słońca przeniknęły do wnętrza królewskiej świątyni i blaskiem swoim ozłociły trumnę, jakby żegnając i rozświecając drogę wieczności Arcypasterzowi, którego życie było pełnem bólu i ciężkiego cierpienia, pozbawionego przez lat 20 promieni ojczystego słońca.

Ze stoków Wawelu schodzący orszak żałobny przedstawiał wspaniały widok; jak okiem zajrzeć stały zbite rzesze, a ponad niemi powiewała żałobna chorągiew z ratusza krakowskiego. Na czele orszaku szedł pluton straży pożarnej miejskiej, dalej orkiestra „Harmonii,“ grająca żałobne marsze, trzy oddziały „Sokoła“ krakowskiego z rozwiniętymi i krępą okrytymi sztandarami, oddział „Sokoła“ podgórskiego, ze sztandarem, oddział weteranów z roku 1863 ze sztandarem, zakony żeńskie, Siostry Miłosierdzia ze swymi wychowankami i szkołami, bractwa kościelne, duchowieństwo zakonne i świeckie, kapituła katedralna, XX. infułaci Gawroński i Matzke, XX. biskupi Likowski i Glazer, wreszcie prowadzący kondukt książę biskup Puzyna w otoczeniu X. arcybiskupa Morawskiego i X. arcybiskupa Issakowicza.

Trumnę wieziono na karawanie; z obu stron otacza ją szpaler chorągwi cechowych, krępą przewiązanych, oraz cech rzeźniczy ze starodawnemi insygniami. Za trumną rodzina, oraz wymienione przy wczorajszem przeniesieniu zwłok i zebrane dzisiaj w katedrze deputacye, naczelnicy władz, instytucyj, tysiące obywatelstwa.

Orszak przeszedł ulicą Grodzką, Rynkiem, ulicą Floryańską, Basztową, Lubicz, Rakowicką na na cmentarz. Wzdłuż całej drogi płoną zapalone latarnie, okryte czarnemi szarfami i odzywają się dzwony wszystkich kościołów; na chodnikach i placach tłumy publiczności, żegnającej Księcia Kościoła, Arcybiskupa Warszawy.

Po odprawieniu modłów złożono zwłoki tymczasowo na cmentarzu, zkąd do Dźwiniaczki przewiezione zostaną.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pamięci Piusa IX poświęcona publikacya pod tytułem „Wspomnienie o ukochanym ojcu,“ o której podaliśmy wczoraj wzmiankę, przedstawia się w postaci broszury formatu wielkie quarto, o 17 stroniach. Zdobią ją ilustracye światłodrukowe w ilości 311. Pomiędzy niemi tekst drobnym a pięknym drukiem biegnący opowiada zwięźle żywot i zasługi wielkiego Papieża. Publikacya jest odpowiedzią na szerzone przeciw Piusowi IX i papiestwu wogóle zarzuty. Zaborcy Rzymu nie poprzestając na wydarciu materyalnem ojcowizny św. Piotra i dóbr doczesnych, starali się moralnie podkopać powagę papiestwa, szerząc oskarżenia i najrozmaitsze oszczerstwa. Pomiędzy innemi głoszono, że Papieże nie dbają o dobrobyt ludności, o postęp w rzeczach ziemskich. Publikacya niniejsza świetnie wykazuje historycznemi datami z czasu rządów Piusa IX, do jakiego stopnia to jest nieprawdą, jak bardzo ten Papież, wstępując zresztą w ślady swoich znakomitych poprzedników, starał się o rozwój ekonomiczny Rzymu i całego swego państwa, wiele wybudował dróg, mostów, jak popierał koleje żelazne itd., nie mówiąc o opiece, jaką otaczał sztukę. Porównanie stanu materyalnego Rzymu przed r. 1870, a dziś najlepszą jest na owe zarzuty odpowiedzią. Niedawno komandor Paganuzzi, jako adwokat, broniąc gazety *l' Unita Cattolica* we Florencyi, oskarżonej o podburzanie przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, rzekł: „Wszyscy myśliciele katoliccy i najszczersi przyjaciele Włoch, uznają potrzebę ponownego rozpatrzenia sprawy rzymskiej.“ Jedną cegiełkę i to nader ważną w sprawie tego rozpatrzenia stanowi publikacya niniejsza, ukazująca się u nas w sam dzień rocznicy zajęcia Rzymu, jak gdyby akt zadosyćuczynienia z naszej strony za krzywdę wyrządzoną wspólnemu Ojcu chrześciaństwa, a odpowiedź pełna godności i pokojowa na hałaśliwe i Ojcu św. ubliżające obchody jubileuszowe, inscenowane z powodu 25-letniego jubileuszu tego mało chwalebnego faktu.

Broszura napisaną została przez p. Casoli i wydana naprzód po włosku, staraniem komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Piusa IX, zawiązanego w Bolonii pod przewodnictwem hr. Acquaderniego. Ukazały się jej liczne tłómaczenia na różne języki, a obecnie polskiego dokonał X. prałat Smoczyński, proboszcz w Tenczynku. Ilustracye są wszystkim wydaniom wspólne i niektóre bardzo piękne. Wydanie na doskonałym papierze, dokonane w drukarni „Czasu,“ odznacza się starannością i smakiem. Cena bajecznie niska wynosi 20 ct. Dochód przeznaczony jest na budowę ołtarza św. Józefa, obrońcy Kościoła, przy grobie Piusa IX. Te szczegóły starczą zamiast wszelkich zachęcań do kupowania broszury. Nie wątpimy, iż rozejdzie się ona w tysiącach egzemplarzy. Postarają się o to czciciele pamięci wielkiego Papieża, przyjaciela uciśnionych, a w szczególności wielkiego przyjaciela i opiekuna Polski.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 września. Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw o osuszeniu bagien stojanowskich i o obwałowaniu lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic radłowskich.

Kantory bankowe, należące dotychczas do przemysłu wolnego, mają być wciągnięte do przemysłu, wymagającego koncesyi.

Wiedeń 20 września. *Vaterland* pisze: Biskupi krajów austryackich przesłali Ojcu św. z powodu rocznicy zajęcia Rzymu wspólny adres z protestem. — *Osservatore Romano* donosi: Bardzo liczne depesze i protesty przeciw obchodowi 20 września nadchodzą do Ojca św. ze wszystkich krajów całego świata, a szczególniej ze wszystkich miejscowości włoskich.

Hamburg 20 września. W sprawie ostatnich pogłosek o przesileniu kanclerskiem pisze *Hamb. Corresp.*, otrzymujący niejednokrotnie informacye z urzędu spraw zagranicznych, że cesarz i kanclerz są zupełnie zgodni w przekonaniu o bezużyteczności ustawy wyjątkowej. Nikt nie myśli obecnie o nowem wydaniu ustawy przeciw-przewrotowej.

Wspomniany dziennik donosi o „misyi“ ks. Hohenlohego w Petersburgu, że mimo widocznych usiłowań polityków londyńskich, nie udało się wywołać nieporozumień między Niemcami a Rosyą. Osobista wymiana zdań między kierownikiem polityki niemieckiej a ks. Łobanowem mogła umocnić wrażenie, jakie czyniło zawsze nad Newą zachowanie się Niemiec wobec wszystkich bieżących spraw wielkiej polityki.

Kto nadto mówi o zachwianiu stanowiska sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych bar. Marschalla, z powodu popełnionych przez niego „pewnych błędów“ w polityce zagranicznej, ten przyznaje zarazem, że nie zna zupełnie faktycznego rozwoju polityki państwowej.

Paryż 20 września. Przy rue Mericourt obok domu przedsiębiorcy budowlanego Saussiera rozległa się wczoraj detonacya. Na miejscu znaleziono gilzę metalową ze śladami nitrogliceryny. Zrządzone szkody są nieznaczne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 września. Cesarz przyjął dzisiaj w południe hr. Gołuchowskiego na audyencyi prywatnej.

Chemnitz 20 września. Między Przyborzem a Odrami (Freiberg-Odrau) zderzył się pociąg wojskowy z pociągiem towarowym. Pięć wagonów wojskowych i dwa towarowe zdruzgotane. Ośm osób zginęło; 45 jest rannych.

Lublana 20 września. Wczoraj o godzinie 1 minut 35 po północy, po poprzednim podziemnym łoskocie dało się tutaj uczuć niezbyt silne wstrząśnienie ziemi. Wstrząśnienie, trwające 4 sekundy, nie zauważone zostało przez ogół i nie wywołało najmniejszego zaniepokojenia.

Gorycya 20 września. Podczas wczorajszych wyborów w Izbie handlowej wybrani zostali posłami do Sejmu: baron Eugeniusz Ritter (Niemiec) i Dr Franciszek Marani (liberalny-Włoch).

Tryest 20 września. Podczas gdy wczoraj na jednym z tutejszych placów muzyka wojskowa wykonywała kilka utworów muzycznych, przyjętych oklaskami, jakiś wyrostek zawołał *vivat Roma, abasso Papa*! i został natychmiast aresztowany. Policya musiała również interweniować z powodu bójki, jaka powstała pomiędzy dwiema grupami młodych ludzi. Po muzyce poszło około 100 osób przez Corso do lokalu stowarzyszenia „Austria“ i „Unio operaja“, wołając *evviva Austria*; *Trieste fidelissima*! i śpiewając hymn ludowy. Policya wezwała zgromadzonych do rozejścia się. Zamierzoną iluminacyę urządzono zaledwie w trzech mieszkaniach i na wezwanie policyi zaniechano jej całkowicie.

Buda-Peszt 20 września. Rumuni, zasądzeni w procesie o memoryał, a obecnie ułaskawieni, zamierzają wręczyć Cesarzowi adres dziękczynny. Coronianu i Lucaciu, dowiedziawszy się, że Banffy odjeżdża wieczorem do Koloszwaru na przyjęcie Cesarza, udali się do pałacu prezesa gabinetu, prosząc go, aby wyraził Cesarzowi podziękowanie ułaskawionych i zapowiedział wręczenie adresu. Banffy przyrzekł, że przy pierwszej sposobności będzie tłumaczem ich podzięki.

Berlin 20 września. *Nordd. Allg. Ztg* odpiera stanowczo twierdzenie dziennika *Hannover Courr.*, jakoby baron Hammerstein i Stöcker zajmowali wraz ze swoimi zwolennikami uprzywilejowane stanowiska przy dworze. Ani Hammerstein ani Stöcker nie mieli tego rodzaju stanowiska i po za dawniejszemi urzędowemi funkcyami Stöckera nie widywano ich prawie zupełnie na dworze. Wzmianka *Hannover Courr.*, o ile dotyczy wspomnianych zwolenników Hammersteina i Stöckera, jest niezrozumiała.

Darmstadt 20 września. Umarła tutaj księżna Julia Battenberg, matka hrabiego Hartenau.

Rzym 20 września. Syndyk miasta, Ruspoli, uroczyście przyjmował wczoraj na Kapitolu przybyłych z prowincyi syndyków i przedstawicieli gmin. Ruspoli wygłosił patryotyczną mowę powitalną. Przemówienie zakończył okrzykami: „Niech żyje król! Niechaj żyją Włochy!“, a okrzyki te powtórzyli obecni z zapałem.

Rzym 20 września. Przy odsłonięciu pomnika Garibaldiego wygłosił Crispi mowę, sławiącą Garibaldiego. Między innemi zaznaczył Crispi w swem przemówieniu, iż pokój stanowi jedność Włoch. Uważanie uroczystości za obrazę Papieża odrzuca zdrowy rozsądek ludności, jako sztuczną interpretacyę. Wiadomo powszechnie, że chrześciaństwo do swego istnienia nie potrzebuje pomocy dział.

Rzym 20 września. Z powodu dzisiejszej rocznicy zajęcia Rzymu ułaskawił król wszystkich tych, którzy skazani zostali przez sądy wojskowe podczas rozruchów w Sycylii i Massa Carrara, o ile kara nie przenosi 10 lat więzienia. Kary ponad lat 10, prócz opuszczenia trzeciej ich części, zarządzonego już w dniu 14 marca, zniża obecnie akt ułaskawienia znowu o trzecią część.

Paryż 20 września. Gubernator Oboku, Lagarde, po załatwieniu z ministrem dla kolonij Chantemps sprawy portu w Dżibuti, udaje się najbliższym parowcem z Marsylii do Oboku.

Tulon 20 września. Krążownik „Lalande“ otrzymał rozkaz odpłynięcia do Maroka.

Mirecourt 20 września. Prezydent Faure, który przybył o godz. 9 na plac parady, przejechał przed frontem wojsk w galowej karecie, eskortowanej przez kirasyerów. Przegląd wojsk trwał 25 minut. Prezydent Faure wysiadł następnie z karety i rozmawiał z każdym z zebranych przed trybuną oficerów zagranicznych. Następnie wszedł prezydent na oficyalną trybunę, gdzie po prawej jego stronie zajął miejsce książę Mikołaj grecki, po lewej zaś zasiadł rosyjski minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, przedstawiony poprzednio prezydentowi przez ministra spraw zagranicznych Hanotaux. Prezydent rozmawiał serdecznie z rosyjskim ministrem przez krótką chwilę. Za prezydentem siedzieli ministrowie i jenerał Dragomirow. Defilada wojsk, pomimo przebytych dopieroco przez wojsko uciążliwych marszów, wypadła nadzwyczaj świetnie. Panuje wielki entuzyazm.

Mirecourt 20 września. Podczas śniadania, wydanego przez Faurea, wniósł Faure toasty na cześć armii, króla greckiego i cara, przyczem muzyka grała hymny grecki i rosyjski.

Łobanow pozostał dzisiaj w Contrexeville w towarzystwie Hanotaux; wracając do Rosyi, zatrzyma się przez tydzień w Paryżu.

Mirecourt 20 września. Podczas śniadania, jakie się po przeglądzie wojsk odbyło, powitał prezydent Faure cudzoziemskich oficerów toastem i wyraził swą radość, iż widzi zebranych około siebie najwybitniejszych przyjaciół Francyi. Prezydent objawił swe zadowolenie z ukończonych manewrów, które w sposób widoczny dały świadectwo o sile, ćwierćwiekowej pracy i woli, jakich naród użył, aby połączyć z ideałem braterstwa wymagania najwięcej ze wszystkich narzucającego się obowiązku. Francya, która usposobiona jest pokojowo, i stała się świadomą swej siły, oddaje z zupełną ufnością swe losy pieczy swych synów. W końcu podziękował prezydent jenerałowi Saussier za przeprowadzenie manewrów i wzniósł toast na cześć armii, która stanowi siłę i sławę Francyi.

Madryt 20 września. Urzędowa depesza z Havanny donosi: Krążownik „Barcairtegni,“ na którego pokładzie znajdował się kontradmirał Pareio, zetknął się ubiegłej nocy w porcie z handlowym okrętem. Krążownik zatonął; utonęli również: kontradmirał, komendant statku, 3 oficerowie i 36 majtków. Ocalono 5 oficerów i 116 ludzi z załogi.

Londyn 20-go września. Parostatek „Edam“ zetknął się wczoraj podczas gęstej mgły, w drodze z nowego Yorku do Amsterdamu, o 50 mil na południe od Startpoint, z parostatkiem „Turkestan“ i natychmiast zatonął. „Turkestan“ pozostał na miejscu, dopóki nie uratowano całej załogi i wszystkich pasażerów „Edama“. Uratowani przybyli do Plymouth na pokładzie statku „Vulture“.

Londyn 20 września. Biuro Reutera donosi z Kairu: W pewnej tutejszej kawiarni słyszeli dwaj Armeńczycy, jak pewien uwolniony żołnierz turecki opowiadał, iż brał udział w okrucieństwach, dokonywanych na Armeńczykach. Armeńczycy kazali Turkowi opowiedzieć sobie dokładnie o morderstwie swych ziomków i zaprosili go do swego mieszkania, gdzie go udusili. Obaj Armeńczycy zostali aresztowani.

Bukareszt 20 września. Król i królowa przybyli do Sinaia, witani z zapałem przez publiczność.

Nowy Jork 20 września. Depesza do *New-York-World* stwierdza śmierć przywódcy rokoszan José'go Maceo.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. S. M. 2 złr.

Na grobowiec dla śp. Arcybiskupa Felińskiego złożył profesor Izydor Jabłoński 5 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożyli: X. Fr. Zadęcki w Osieku 3 złr., W. Jarecki 5 złr., Zgromadzenie PP. Norbertanek w Zwierzyńcu 20 złr.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 września 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 65	Anglobank	174 —
„ srebrna	101 05	Union	351 50
4% złota	121 75	Bankverein	168 50
4% koronowa	101 —	Akcye Länderbank.	284 30
Akcye ban. austr.-w.	1063	„ kol. Kar. Lud.	221 50
„ kredytowe	403 30	„ „ lwowsko-czerniow.	323 50
Londyn	120 30	„ „ południ.	112 25
Napoleony	9 65½	Elbethal	253 50
Dukaty	5 68	Nordbahn	3555
Marki	58 90	Staatsbahn	400 87
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	101 —
4% „ „ złota	121 95	Akcye tytoniowe	236 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	129 25
Losy tureckie	76 80		

Usposobienie giełdy: stałe, ale bez ruchu.

Berlin 20 września.

Banknoty austr.	169 55	4½% Listy polskie	68 75
Krótki Wiedeń	169 60	Renta włoska	90 12
Banknoty ros.	219 95	Akc. austr. kred.	251 80
Krótka Warszawa	219 55	Ultimo Ruble	219 75

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 20 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100	58 70	59 30
20-frankówka	9 56	9 66
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego	97 —	97 75
4½ „ „ „	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	98 90
4% „ „ „ „ koron.	98 10	98 80
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% „ „ kraj. koron.	98 10	98 80
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	98 —	98 70
4% pożyczki kraj. koronowej	98 10	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 50	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 50	224 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	11 25	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 19 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 60	101 30
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 10	98 80
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 80	98 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 19 września.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4⅖% papierowa	100 75	100 95
4⅖% srebrna	101 —	101 20
4% złota austryacka	121 95	122 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 65	121 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 80	98 80
4½% pożyczki krajowej galic.	100 60	101 10
4% „ „ „	97 90	98 30
4% propinacyjne galicyjskie	97 25	98 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117 —	118 —
4% „ „ „ „ 1889	118 50	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 40	101 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	99 10
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 25	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 75
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 25	129 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	101 —
4% „ Koszyce-Bogumin	98 50	99 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	92 60	93 60
4% „ „ nieopod.	98 60	99 60
3% „ południowej	170 20	171 20
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 80	98 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	174 —	174 60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	168 40	169 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	530 —	532 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	485 75	485 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	446 —	448 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	284 50	286 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1063	1067
Unionbanku 200 „	351 75	352 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3547	3550
„ Koszyce Bogumin 200 „	197 25	198 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	322 50	323 —
„ państwowej 200 „	398 —	398 50
„ południowej 200 „	111 —	111 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 50	209 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 —	208 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	101 30	101 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	234 50	235 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 25	152 25
„ „ 1860 „ 500 „	153 25	154 —
„ „ 1860 „ 100 „	159 25	159 75
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 50	159 50
„ regul. Cisy	148 25	149 25
austr. regul. Dunaju	130 50	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	171 50	172 50
serbskie 100 frankowe	37 50	37 60
tureckie	76 40	76 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 80	8 10
kredytowe z r. 1858	203 —	204 —
miasta Krakowa	27 —	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	17 75
„ „ węgierskie	11 —	11 80
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 71	5 73
20-frankówki	9 54	9 56
Funty szterlingi angielskie	12 —	12 05
Marki niemieckie	58 90	59 95
Ruble papierowe	129 25	129 50

OGŁOSZENIE.

L. 1895. (2029-2-3)

Są do obsadzenia **dwie posady akuszerek okręgowych** z siedzibą w Żarkach i w Rudawie, w powiecie Chrzanowskim, z płacą po 100 złr. rocznie.

Podania zaopatrzone w świadectwa wieku, egzaminu z położnictwa, zdrowia i moralności, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie, w terminie **po dzień 30 września 1895 r.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Chrzanów, dnia 9 września 1895 r.

Prezes: *A. Wodzicki* m. p.

Ogłoszenie licytacyi.

Stosownie do polecenia c. k. Sądu powiatowego miejsko delegowanego w Krakowie z dnia 30 sierpnia 1895 r. L. 27692, sprzedaną zostanie biblioteka obejmująca około 10.000 dzieł treści religijnej i historycznej, tudzież inne dotąd niesprzedane ruchomości w spadku **po ś. p. X. Ignacym Polkowskim** pozostałe.

Sprzedaż nastąpi w drodze ofert, które stemplem na 50 ct. w. a. opatrzone należy nadsyłać na ręce podpisanego c. k notaryusza jako komisarza sądowego (w Krakowie przy ul. Poselskiej L. 17) **najpóźniej do dnia 1 października 1895 r. do godziny 12ej w południe.**

Do ofert, które opiewać mogą jużto na pojedyncze pozycye inwentarza, już też na więcej pozycyj, należy dołączyć w gotówce całą oferowaną cenę kupna.

Oferty spóźnione, jakoteż oferty bez dołączonej w gotówce ceny kupna, która winna się równać co najmniej cenie szacunkowej, nie będą uwzględnione.

Inwentarz biblioteki i innych sprzedać się mających w powyższy sposób przedmiotów można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze podpisanego, gdzie również udzielone będą bliższe wyjaśnienia sprzedaży dotyczące. (2010-3-3)

W Krakowie, dnia 2 września 1895 r.

Karol Rudolphi,
c. k. notaryusz jako kom. sądowy.

Doniesienie.

L. 4874. (1987-2-2)

Zarząd wojskowy zakupi na sposób kupiecki, a mianowicie:

dla stacyi w Krakowie:
28.000 cetnarów metrycznych żyta,
47.300 cetnarów metrycznych owsa,
dla stacyi w Tarnowie:
4.700 cetnarów metrycznych żyta,
10.300 cetnarów metrycznych owsa,
dla stacyi w Ołomuńcu:
10.500 cetnarów metrycznych żyta,
15.100 cetnarów metrycznych owsa,
dla stacyi w Bochni:
3.500 cetnarów metrycznych owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży muszą najpóźniej do dnia 2go października 1895 r. na godzinę 9 przedpołudniem do biura intendantury c. i k. 1 korpusu być wniesione.

Bliższe warunki sprzedaży zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ w dziennikach „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 7go września 1895 r. a oprócz tego osoby interesowane dowiedzieć się o tem mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu, jakoteż we wszystkich powiatowych władzach, leżących w obrębie rzeczonego korpusu.

Z intendantury c. i k. I korpusu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*